Rok III | Łódź, Czwartek, dnia 13 Kwietnia 1911 roku | № 44

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA
miesięcznika „Maryawity" wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi" wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz garmontowy :: lub jego miejsce :: płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Obyczaje polskie na Czerwonej Rusi.

———

(C. d.)

Dowiadujemy się z takich prywatnych upomnień i reklamacyi, ze skarg wnoszonych na starostów, że nie spełniają swego obowiązku czuwania nad egzekucyą wyroków; że wieża, którą prawo karne chciało mieć ciężkiem więzieniem, nie zawsze bywała tak straszną, jak ją sobie wyobrażano.

Pan burgrabia był wielki człowiek, przystępny, wrażliwy na argumenta — zwłaszcza brzęczącej natury — wychodzono więc z wieży do miasta, bawiono się w niej niekiedy wesoło, przerywano siedzenie według upodobania.

Strona, która osiągnęła dekret wieży na winowajcę, przez woźnego lub czeladź swoją doglądać musiała, czy też skazaniec siedzi in fundo.

Stanisław Ligęza, członek bardzo burzliwej i rogatej rodziny, poprzestaje np. na manifestacyi, że rozmaite przeszkody (impedimenta) nie pozwalają mu odsiadywać wieży za zabicie Jana Leszczyńskiego i to wystarcza władzy. Drugi Ligęza siedzi niby na wysokim zamku lwowskim w baszcie t. zw. Żulińskiej, ale spaceruje przytem od czasu do czasu po mieście.

Krysztof Żurawiński i jego dworzanin, skazani na wieżę we Lwowie za gwałtowny zajazd Zboisk, zamiast in fundo, siedzą „na wierzchu" a i tam właściwie nie siedzą, ale „rekreacye swawolne i bankiety rozmaite czynią" i t. p.

Najjaskrwawszy przykład tego, pod jakim rygorem odbywało się niekiedy siedzenie w wieży, daje nam wypadek, jaki się zdarzył w r. 1647 na zamku w Haliczu.

Teodor Bełzecki skazany był na wieżę za gwałty zbrojne popełnione w zatargach z własnym rodzonym bratem Ewarystem. Sługa Ewarysta, Demidecki, dowiedziawszy się, że Teodor nie siedzi bezustannie—sine intermissione—ale nocami opuszcza więzienie i robi sobie wycieczki, udaje się do wieży z woźnym i dwoma szlachcicami, aby formalnie sprawdzić takie lekceważenie prawa. O godzinie 1 w nocy przychwyca Bełzeckiego

w bramie zamkowej na gorącym uczynku, bo wychodzącego właśnie do miasta. Na widok Demideckiego wpada Bełzecki w furyę, uderza go czekanem, chwyta go za czuprynę, wlecze go za sobą do wieży, tam go okłada kijem, a gdy Demidecki chce uciec drzwiami górnej wieży, dwaj hajducy Bełzeckiego chwytają go i zrzucają na dno, in fundum, wieży, stamtąd omdlałego i owiniętego w płachtę na rozkaz swego pana wynoszą, aby go utopić w Dniestrze, ale na szczęście przestraszeni krzykiem jakiejś kobiety nie spełniają rozkazu. [1])

A cóż się dzieje z najsroższą karą na szlachcica, z proskrypcyą i infamią, która naznaczona była za nieodsiedzenie wieży, jak wogóle za każdy bunt przeciw woli i rozkazaniu pospolitego prawa? Infamia, gdyby w całej swej grozie i we wszystkich swych konsekwencyach zaciężyła nad głową winowajcy, byłaby zaiste straszliwą karą, szczytem zemsty społecznej. Prosta banicya była tylko śmiercią cywilną, pozbawiała skazańca praw obywatelskich, czyniła go niezdolnym do spełniania aktów prawnych,—infamia zaś skazywała na śmierć cywilną, moralną i fizyczną zarazem, wyrzucała ze społeczeństwa, robiła z winowajcy dzikiego zwierza; można było nawet nań polować jak na wilka, zabijać go bezkarnie na miejscu.

Tak przynajmniej wypływało z formuły dekretu, skazującego na infamię.

Według brzmienia literalnego dekret infamii odejmował cześć osobistą, wszelkie urzędy i zaszczyty, bezpieczeństwo wolności i życia, wywoływał z wszystkich ziem Rzeczypospolitej pozwalał a nawet nakazywał winowajcę imać i zabijać bezkarnie, zabraniał wszystkim utrzymywania z nim jakichkolwiek stosunków i nakładał na każdego, ktobykolwiek dał infamisowi radę, pomoc, schronienie, opiekę choćby chwilową, takąż samą karę infamii.

[1]) Akta grodowe Halicza tom 140, str. 45-48.

Ale formuła dekretu stała w spr czności z konstytucyą uchwaloną na s mie w r. 1588, a konstytucya znowu s ła w sprzeczności z sobą samą. Orz ona, że „nie mają starostowie w d rzech szlacheckich imać, chybaby im t szlachcic dozwolił dobrowolnie; na inny miejscach imać wolno“ — i zaraz d powiada: „Ktoby wywołańca w domu pr chowywał albo mu rady i pomocy u czał i z nim obcował, ma być pojmany judicium castrense (sąd wojen i podpada karze współuczestnict zbrodni (poena complicitatis). [1])

Bądźże tu mądrym!—Nie wolno pr chowywać wywołańca i nie wolno im przechowanego. A przecież, kto przec wuje wywołańca, według brzmienia p wa ipso facto sam staje się wyw łańcem i powstaje dziwoląg prawny, nie wolno imać wywołańca w domu w wołańca, nie wolno imać wywołańca w d mu szlachcica, ale znowu wolno imać t szlachcica.

Na domiar tych sprzeczności taż s ma cytowana powyżej konstytucya p wiada, że wolno imać wywołańców st nie jure vincenti t. j. stronie, kt wyrok na osobie wywołańca przewio a powiada to bez wszelkiego bliższe zastrzeżenia, z czegoby wypływało z wu, że czego nie wolno staroście, st żowi bezpieczeństwa i wykonawcy w prawa, to wolno prywatnej osobie.

Nic dziwnego, że przy takiej chwi ności i dwuznaczności prawnych prze sów, nie tak źle się działo wywołańc i infamisom. Urągają władzy, zuchw uwijają się po kraju, sieją postrach okół; zamiast żeby oni się bali społecz stwa, to społeczeństwo ich się boi, wywołaniec nie ma nic do stracenia i w ży się na wszystko. „Wywołaniec miesz sobie doma albo u powinnego — mó Górnicki — najmniej go to nie obcho że jest wywołany, a będzie miał na so nie jedną ale siedm, ośm i dalej bannic

[1]) Volumen legum, tom II, str. 257.

na które on śpi bardzo dobrze. A będzie takich 50,60 i więcej w jednym powiecie... Nie wiem, co po tem odsądzać ich czci, gdy się do prawa nie stawią? Bo ten, kto go o to przyprawił, ciepło o to głowę chować musi; jeść, pić, spać w domu swym bezpiecznie nie może, ustawicznie bać się musi, a ów, co jest czci odsądzony, nie boi się nikogo, owszem każdy się go boi, jako szalonego".

Sejmik wiszeński wstawia się w r. 1632 za niejakim Janem Mościńskim, który będąc skazany na infamię za zamordowanie Prusinowskiego, 24 lata miał ją na sobie i nic mu się nie stało, aż się nareszcie doczekał, że bracia szlachta uznała go za godnego „łaski i klemencyi". [1])

Jeżeli wywołaniec jest istotnie ścigany, to często nie ściga go prawo, nie ściga starosta, ale zemsta tego, którego skrzywdził. Tak ściga np. Jadwiga z Herburtów Ossolińska Prokopa Orzeckiego, wynajduje go schronionego u brata Adama w Ursku i na tego brata wyrabia wyrok wywołania.

Tak ścigają wywołańca Tarnowskiego, chorążego sanockiego, Drohojowscy, ścigają go u Stanisława Derśniaka, później u Marcina Sienieńskiego i obu pozywają o przechowywanie infamisa.

Zdarzało się również, że strona pokrzywdzona, widząc bezkarność człowieka, na którym wyrok infamii wywalczyła, sama bierze na siebie wyrok sprawiedliwości.

Leonard Wyszyński, osiągnąwszy dekret wywołania i infamii na Adama Świechowskiego, widząc go obracającego się mimo to swobodnie po sąsiedztwach, chwyta go w r. 1613, najmuje kata i sam na własną rękę ściąć go każe. Jakób Cebrowski i jego czterej synowie imają w r. 1616 wywołańca Jakóba Stockiego, odstawiają go do zamku w Trembowli, ale nie ufając w miecz sprawiedliwości, sami go na zamku koncerzami przebijają a ciało topią.

Tym sposobem ukaranie zbrodni staje się znowu zbrodnią, aktem gwałtu i prywatnej zemsty.

Ten sam brak władzy wykonawczej przy zawiłości prawa, którego „nikt nie umiał" — jak powiada Górnicki — sprawiał, że nie było także bezpieczeństwa mienia. Procesy nie miały końca. Szły w fatalnym spadku z pradziada na prawnuka, z pokolenia w pokolenie, były dziedziczną klątwą rodzin.

Nikt, chyba jakiś specyalny znawca starodawnego polskiego prawa, nie zoryentuje się w tym labiryncie.

Nie podobna według aktów zoryentować się w tym chaosie pozwów, terminów, astycyi, kontrawersyi, dekretów i i nareszcie intromisyi, które mają niby kończyć sprawę a zaczynają ją właściwie od początku.

Sprawy cywilne z powodu swej przewlekłości wyczerpują cierpliwość przeciwników i przechodzą w sprawy kryminalne.

Procesy polskie, wyrabiając pieniactwo, przez nieskończenie długie trwanie plątały się w jakiś nierozwikłany nigdy kłąb żmij jadowitych.

Pomagano sobie gwałtem; narosła owa nieszczęsna praktyka dochodzeniu swoich pretensyi „prawem i lewem" trybunałem i kryminałem.

Pozew położony w domu szlachcica przez woźnego był zazwyczaj straszliwym gościem; był żagwią wniesioną w dom zdradziecko, zniszczeniem bytu i spokoju, zapowiedzią nieszczęścia, ruiny, wojny — i wprawdzie niepodobna usprawiedliwić, ale zrozumieć łatwo, że w roku 1604 trzej bracia Grochowscy, ujmując się za swym krewnym starcem schorzałym, napadli na niejakiego Przyłuskiego w Sanoku i z okrzykiem: „Tyżeś to ten Przyłuski, co starca twojemi pozwami nękasz!" wypalili do niego i na miejscu trupem położyli.

(C. d. n.)

---

[1]) Akta grod. przemyskie, tom 383, stron. 3459 — 3460.

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Reforma w ministeryum.** Ministeryum przemysłu i handlu ma być na nowo zreformowane. Ulegną tej reorganizacyi podwładne mu instytucye lokalne, jako to: urzędy probiercze, urzędy do sprawdzania wag i miar, zarządy górnicze, inspekcya fabryczna i zarząd szkół handlowych i przemysłowych. W związku z powyższymi projektami ministeryum zażądało od podwładnych sobie instytucyi w Królestwie Polskiem szeregu danych, dotyczących działalności tych urzędów i ich etatów służbowych. Według już ostatecznie opracowanego projektu, ministeryum przemysłu i handlu będzie posiadało w wielkich ogniskach przemysłu i handlu swoje organa doradcze, w rodzaju Izb handlowo-przemysłowych, złożonych z przedstawicieli tegoż ministeryum i przedstawicieli przemysłu i handlu. Projekt przewiduje utworzenie takiej Izby w Warszawie dla całego Królestwa Polskiego. Oprócz tego przy ministeryum ma być utworzona Rada z przedstawicieli przemysłu i handlu, złożona z 20 reprezentantów, wybieranych przez komitety giełdowe.

Obecny wydział szkolny będzie przekształcony na departament wykształcenia zawodowego, przyczem liczba inspektorów szkolnych będzie powiększona. Zmiany nastąpią też w inspekcyi fabrycznej, a to w związku z ustanowieniem obowiązkowej asekuracyi robotników fabrycznych.

— **Komunikat urzędowy.** W Petersburgu ogłoszony został Komunikat urzędowy o propagandzie jezuickiej w Moskwie. Komunikat ten przytaczamy w całości.

„Minister spraw wewnętrznych polecił naczelnikowi miasta Moskwy, ażeby kazał poddanemu niemieckiemu, księdzu Feliksowi Wiercińskiemu, niezwłocznie opuścić granice Rosyi.

„Śledztwo stwierdziło niezbicie, że ks. Wierciński należy do zakonu jezuitów, o czem złożył własnoręczne oświadczenie na piśmie i wyraził przytem zamiar starania się o pozwolenie na pozostanie w Rosyi dla uregulowania życia religijnego i organizacyi zarządu kościelnego katolików obrządku wschodniego, oraz dla prowadzenia walki z polonizmem w kościele i z polonizacyą katolików pochodzenia niepolskiego. Wierciński, pozostający, jak oświadczył osobiście, w bliskich stosunkach z lwowskim metropolitą unickim Szeptyckim, posyłał, jak sam się przyznał, staroobrzędowców do Lwowa dla przygotowania ich na księży unickich. Wbrew ustawie przyjeżdżali do Rosyi jezuici, przyjeżdżał i metropolita Szeptycki. Stwierdzono na podstawie dowodów, że osoba, zbliżona do metropolity, komunikowała się z księżmi katolickimi obrządku wschodniego w Rosyi, zaznaczając, że sprawa misyi spoczywa w ręku Wiercińskiego.

„Sledztwo stwierdziło dalej, że ostatniemi czasy Kościół katolicki, jako zorganizowana siła religijna z określoną karnością, cieszy się w niektórych kołach prawosławnego społeczeństwa moskiewskiego i u niektórych działaczów wśród staroobrzędowców poważnemi sympatyami. Z nowym ruchem wśród niektórych działaczów z pośród staroobrzędowców sympatyzują także niektórzy działacze katolicy w nadziei, że doprowadzą do zjednoczenia przez przyznanie hierarchii staroobrzędowców. Propaganda wśród prawosławnych w Moskwie wyraziła się konkretnie w przejściu na katolicyzm w ciągu ostatnich lat 370 kobiet i 332 mężczyzn, nie licząc tych, którzy nie chcieli być zarejestrowanymi.

„Wierciński kierował całą sprawą i działał według otrzymanych wskazówek. Istniał z góry ułożony plan urządzenia w Rosyi zasadniczych ognisk zjednoczenia prawosławnych z Rzymem, ażeby szeroko przygotować Unię.

„Na mocy postanowienia ministra spraw wewnętrznych wysłano również za granicę poddanego austryackiego Karola Indricha, który przechowywał wszystkie dokumenty ks. Wiercińskiego i współdziałał konspiracyjnej jego działalności.

„Stwierdzono, że w dwu moskiewskich rzymsko-katolickich gimnazyach parafialnych w charakterze nauczycielek pozostawały dwie obce poddane, należące do rzymsko-katolickiej kongregacyi kościelnej i nie mające, bez specyalnego pozwolenia, nawet prawa zamieszkiwania w Rosyi. Okazało się, że uczennice rosyanki prawosławne codziennie prowadzone są na modlitwy do kaplicy katolickiej. Stwierdzono istnienie w Podolsku w gub. moskiewskiej, bez pozwolenia rządu, ołtarza ruchomego, przy którym stale odbywały się nabożeństwa katolickie. Nabożeństwa odbywały się również bez pozwolenia władzy we wsi Bogorodskoje, w przytułku moskiewskiego Tow. niesienia pomocy ubogim wyznania rzymsko-katolickiego.

„W przytułku wywieszone są portrety królów polskich, herby Polski i Litwy, i portrety działaczów polskich. Niema ani jednego potretu Najjaśniejszego Pana i wogóle ani jednego portretu czy obrazu, przypominającego czemkolwiek dzieciom o Rosyi. Wychowujące się tu dzieci litwinów podlegają polonizacyi. Minister spraw wewnętrznych polecił naczelnikowi miasta zamknąć przytułek. Przedsięwzięto kroki w kierunku wykreślenia z ustawy Towarzystwa wyżej wspomnianego prawa utrzymywania przytułków, ochronek, szkół i pensyonatów. Osoby urzędowe surowo ukarano.

„Śledztwo w sprawie gospodarki kościelnej w parafii rzym.-katolickiej kościoła św. Piotra i Pawła w Moskwie, stwierdziło cały szereg pogwałceń prawa i ustawy obcych wyznań, w tej liczbie brak pokwitowań na niektóre wydatki i niewniesienie przez proboszcza, ks. Wasilewskiego, jednego z wpływów do ksiąg.

„Przyjmowano wiele poważnych ofiar bez pozwolenia ministeryum i wydawano je. Sprawozdania miesięczne ogłaszane były w języku polskim. W parafii stwierdzono przyłączenie do katolicyzmu niepełnoletnich prawosławnych, odklejanie od dokumentów zużytych marek stemplowych i zaniechanie od r. 1905 wygłaszania przez księży rzym.-katolickich i śpiewania przez parafian ustępu o Najjaśniejszym Panu.

„Niezależnie od wytoczenia winnym śledztwa sądowego, minister spraw wewnętrznych zażądał od metropolity rz.-katolickiego niezwłocznego uwolnienia ks. Wasilewskiego bez dopuszczenia go na przyszłość do jakichkolwiek urzędów kościelnych i niezwłocznego przedsięwzięcia kroków w celu zapobieżenia na przyszłość pogwałceniom prawa.

„W sprawie otrzymanych przez departament do spraw duchownych skarg Litwinów na ucisk narodowy ze strony duchowieństwa rzymsko-katolickiego, śledztwo stwierdziło wnoszenie w sprawy religijne i kościelne żywiołu narodowo-politycznego ze szkodą dla potrzeb duchowych katolików nie-Polaków, a zwłaszcza Litwinów. Okoliczność ta zwróciła specyalną uwagę ministeryum, wśród katolików Moskwy bowiem zakłócono spokójny bieg życia religijnego. Interesy religijne katolików Litwinów zasługują na specyalną troskę ze strony ministeryum, a to tem bardziej, że zarząd arcybiskupi w korespondencyi swojej w danej sprawie z departamentem spraw duchownych oświadczył się w tym duchu, że uważa sobie za obowiązek troszczyć się głównie o potrzeby powierzonych mu owieczek, do których Litwinów, jako przybyłych z innych djecezyi, zarząd nie zalicza.

— **Choroba ministra.** W kołach dyplomatycznych Petersburga krążą pogłoski, że wobec przedłużenia się choroby Sazonowa ministrem spraw zagranicznych ma zostać znowu Izwolskij.

— **Wyjazd Guczkowa.** B. prezes Dumy państwowej, Guczkow, wyjeżdża w na Daleki Wschód. Zamierza on tam zapoznać się z nastrojem ludności, z organizacyą walki z dżumą itp.

— **Poczty.** Na wszystkich stacyach kolei herbsko-kieleckiej wprowadzono przyjmowanie i wydawanie korespondencyi zwyczajnej. Otwarto oddziały pocztowo telegraficzne w miejscowościach: Żarkach, gub. piotrkowskiej, Małogoszcz i Oksa gub. kieleckiej; oddziały pocztowe w miejscowościach: św. Anna gub. piotrkowskiej, Pradły, Chęciny, Selew i Jaronowice w gub. kieleckiej.

— **Napad na pociąg.** Dnia 7 kwietnia pociąg towarowy, który wyszedł z Berdyczowa, napadła uzbrojona banda. Podczas wymiany strzałów z brygadą konduktorską jeden z napastników został raniony i aresztowany.

— **Głód na Syberyi.** W Krasnojarsku otrzymano wiadomość o strasznym głodzie, jaki panuje w okręgu Jakuckim na Syberyi. Pud żyta kosztuje do czterech rubli. Ludność miejscowa wprost puchnie z głodu. Bydło pada masami. Położenie jest okropne.

— **Aresztowania.** W Sewastopolu aresztowano radcę stanu Kuczerewskiego, oskarżonego o nadużycia przy dostawie węgla dla floty.

W ciągu ostatnich nocy dokonano w Moskwie z rozporządzenia wydziału ochrany szeregu rewizyi i aresztowań. We wtorek na jednym z dworców kolejowych skonfiskowano transport literatury nielegalnej.

— **Uwolnienie profesorów.** Z politechniki kijowskiej uwolniono wskutek ciągłych zajść na tle strejku młodzieży i represyi władz, siedmiu profesorów, w tej liczbie parę bardzo wybitnych sił naukowych.

— **Rezultaty rewizyi.** Jak wiadomo, z polecenia senatora Neudhardta w Królestwie Polskiem w niektórych urzędach usunięto urzędników z powodu ujawnionych tam nadużyć. Wakansy usuniętych urzędników dotąd nie zostały obsadzone. Obowiązki pełnią zastępcy tymczasowi. Usunięci urzędnicy oczekują sądu i w razie uniewinnienia ich, mają się starać o objęcie zajmowanych posad z powrotem.

— **Kary na księży.** „Ziemia Lub.“ pisze: „B. proboszcz Uchańskiej rzymsko-katolickiej parafii, w Hrubieszowskim, za udzielenie ślubu niepełnoletnim, przepisanym z prawosławia na katolicyzm Maryi Mikicie i Akulinie Grabowskiej z katolikami Dubickim i Roszkowskim został skazany na 50 rb. kary lub dwa tygodnie aresztu i na zwolnienie od zajmowanych obowiązków na trzy miesiące.

— **Pożary w Bodzechowie.** W dniu 30-m marca o godz. pół do 8 wieczorem w Bodzechowie u gospodarza Józefa Grudnia, wynikł pożar, który w krótkim przeciągu czasu ogarnął kilka osad włościańskich. O ratunku nie można było myśleć, gdyż wszystkie budynki były kryte słomą i stały w bliskiem sąsiedztwie. Zawdzięczając jedynie temu, że wiatr wiał od wsi w pole, skończyło się tylko na spaleniu 7 osad włościańskich, w przeciwnym bowiem razie z dosyć ludnej wioski zostałyby się tylko zgliszcza. Ogień wynikł, jak przypuszczają, z podpalenia.

Nazajutrz o godz. 3 i pół po południu wynikł pożar w lasach bodzechowskich — spaliło się około 20 morgów zagajników.

— **Krwawy napad na pocztę.** D. 9 b. m. „Ag. Pet.“ donosi: Na szosie, między Turkiem a Kaliszem ograbiony został furgon pocztowy, w którym wieziono 47,000 rb. Zabity został żandarm i dwaj strażnicy, a woźnica otrzymał rany.

Wysłano w pogoń szwadron dragonów. Na miejsce napadu wyjechał gubernator.

Szczegóły napadu są następujące.

Poczta pieniężna wyszła z Turka do Kalisza pod konwojem konnych żandarmów i strażników. Na 6-ej wiorście od Turka kilkunastu młodych ludzi, przyzwoicie ubranych, zatrzymało wóz pocztowy salwą z rewolwerów i mauzerów. Zaraz po tem rzucono bombę. Skutki wybuchu były straszne: dwóch strażników, żandarm i cztery konie zostało zabitych. Pozostali konwojujący otrzymali rany. Wóz pocztowy uległ rozbiciu. Napastnicy, obezwładniwszy w ten sposób konwój, zabrali pieniądze i rzucili się do ucieczki.

Przypuszczają, że pieniędzy było około 50 tysięcy rubli.

W pogoń za napastnikami wysłano wojsko i strażników.

Na miejsce napadu wyjechał gubernator kaliski, Nowosilcow, oraz przedstawiciele władzy sądowej.

W ostatniej chwili donoszą, że aresztowano kilkunastu ludzi, silnie podejrzanych.

ZAGRANICZNA.

* **Wrzenie w Portugalii.** Do „Matina“ telegrafują z Lizbony, że do tamtejszego arsenału marynarki wtargnął tłum, złożony z osób cywilnych, i wzywał zajętych tam robotników do buntu. Gdy ci nie posłuchali, przybysze pojechali do portu i starali się wywołać bunt na stojącym tam krążowniku „Gabriel“. Gdy i ta próba spełzła na niczem, udali się przed ministeryum marynarki, gdzie urządzili hałaśliwą demonstrancyę. Kilkunastu demonstrantów uwięziono.

Relacya ta nie znajduje w Paryżu wiary. W arsenale marynarki zaszły podobne zaburzenia, ale na gruncie zupełnie odmiennym. Mianowicie robotnicy arsenału, niezadowoleni z obniżki płacy, zbuntowali się i zaopatrzyli się w broń, znajdującą się w arsenale.

* **Rewolucya w Meksyku.** Z głównej kwatery zmobilizowanego korpusu Stanów, San Antonio Vabluja donoszą do pism: Niezadowolenie Meksykańczyków z obranego rządu i z jego despotycznego charakteru, jest tak wielkie, że nie przesadzi się, mówiąc, iż 9[illegible] procent ludności pragnie zmiany stosunków i odświeżenia interesów, zostających od zbyt dawna przy władzy, c[illegible] wyrodziło nepotyzm i stosunki w rządzi[illegible] republikańskim najzupełniej niepożądane. Gdyby więc nie obawiano się spustoszenia kraju i nastania warunków terorystycznych, rewolucya obecna liczyćby mogła na wszechstronne poparcie i mu[illegible] siałaby bardzo prędko wywołać pożądany przełom. Jednakże sama osobistość wodza powstańców, Madery, zaczyna być tera[illegible] bardziej niepopularną, coraz jaśniej bo[illegible] wiem wychodzi na jaw, że działa o[illegible] w celach egoistycznych, chcąc zająć tak[illegible]

samo stanowisko jak obecny prezydent Diaz. Ten ostatni okazuje się skłonniejszym do układów, i ustępstw, aniżeli Madera. Jedna z prowincyi meksykańskich Yukatan (półwysep na wschodzie Meksyku, pomiędzy zatoką meksykańską a morzem Karaibskiem) ogłosiła swą niepodległość od rządu centralnego w Meksyku.

* **Sprawy marokańskie.** Do „Timesa“ telegrafują z Tangeru, że Fez jest odcięty od obozującej o 8 godzin drogi od niego armii sułtana. W dniu 1 b. m. sułtan usiłował posłać żołd swojemu wojsku, karawanę jednak, która go wiozła, pomimo silnej eskorty, powstańcy zmusili do powrotu do Fezu. Sułtan wzywał nadaremnie pomocy naczelników plemion, osiadłych dokoła Fezu: żadne z tych plemion nie zostało mu wierne.

* **Porażka Arabów.** Ministeryum wojny otrzymało wiadomość o porażce powstańczych Arabów pod Sanaa. Po zaciętej walce, Beduini, pod wodzą Seid-Idris'a, zostali rozproszeni i odstąpili od oblężenia miasta, pozostawiwszy kilkuset rannych i zabitych na polu walki. Wojsko tureckie weszło w tryumfie do Sanaa.

* **Ordery Chińskie.** Rząd chiński ustanowił nowe ordery—między innymi order za zasługi wojskowe.

* **Kradzież dokumentów.** Aresztowany w sprawie „kradzieży dokumentów tajnych“ z francuskiego ministeryum spraw zagranicznych Majmon uprawiał zawodowo szpiegostwo, sprzedając informacye rozmaitym mocarstwom. Wykrycie kradzieży wyjaśniało zagadkowy fakt przedostawania się do wiadomości publicznej poufnych wiadomości. Tak np. z francuskiego ministeryum pochodzić miał tekst umowy niemiecko-rosyjskiej, zawartej w Poczdamie, a ogłoszony przez Majmona w „Evening Times“, co wywołało w swoim czasie wielką sensacyę i zdumienie dyplomatów i odwleczenie ogłoszenia umowy. Z tych samych zapewne źródeł doszły do wiadomości publicznej za pośrednictwem „Tempsa“ plany kolei strategicznych w Turcyi. Zakomunikowanie przez Niemcy Rosyi, poufnych pertraktacyi angielsko-francuskich w sprawie kolei w Azyi mniejszej, szkodliwych dla interesów rosyjskich, spowodować miało jakoby zaniepokojenie rządu petersburskiego i układy poczdamskie. Rząd angielski pierwszy lojalnie ostrzegł ministeryum francuskie, że proponują mu sprzedaż tajnych dokumentów, co skłoniło Pichona do rozpoczęcia śledztwa.

* **Pożar w Konstantynopolu.** Wszczął się pożar w willi bogatego kupca ormiańskiego, Manukiana, prawdopodobnie jeszcze w nocy — i nikt go nie zauważył, tak, że wezwano straż ogniową za późno. W dodatku silny wiatr wschodni pędził płomienie na domy sąsiednie, które też zaczęły płonąć jeden po drugim. W ciągu dwóch godzin pożar ogarnął całą dzielnicę Kadiköi.

Wobec tego, że większa część domów w Kadiköi była drewniana, pożar rozszerzał się z przerażającą szybkością. Wielu mieszkańców uciekło z domów tylko w bieliźnie. O ratunku ruchomości nie było mowy. Spłonęło kilkanaście konaków posłów, szkoła ormiańska, kilkanaście willi Europejczyków, kościół. Udało się uratować słynną willę marmurową ministra marynarki, Mahmuda Muchtara.

Podczas pożaru zginęło czterech ludzi. Straty obliczają na pięć milionów franków.

Są poszlaki, że pożar powstał z podpalenia. Pod zarzutem podpalenia uwięziono pięciu Greków; jednego z nich schwytano, gdy podpalał z drugiej strony palący się już konak.

Pływająca wyspa.

Niezadługo ukaże się światu tak olbrzymi okręt, że wobec niego wszystkie inne wydawać się będą zabawkami. Budują go w warsztatach szczecińskich z polecenia przedsiębiorców linii Hamburg — Ameryka.

Będzie to wyspa, a raczej miasto nawodne, które pomieści 5,000 ludzi. Pojemność jego wyniesie 50,000 tonn, podczas gdy największe dreadnoughty zawierają tylko 28,000 tonn.

Ten potwór morski długości 268 metrów, mieć będzie 11 zamieszkałych pięter, ponad któremi wzniosą się 3 olbrzymie kominy. Długość to niebywała. Gdyby położyć obok okrętu wieżę katedry kolońskiej, to wieża dosięgłaby zaledwie wielkiego komina. Cały kadłub ma 268 metrów długości, a wieża kolońska ma tylko 156 metrów.

Aby dać jeszcze lepsze wyobrażenie o tym ogromie sztuki architektonicznej, powiedzmy, że trzebaby postawić jedną na drugiej 12 kamienic po 22 do 26 metr. wysokości każda, aby wytworzyć taką

wysokość. Czyli, że w okręcie z łatwością mieściłaby się cała pokaźna dzielnica miasta.

Okręt bez maszyn, kotłów i ładunku waży 34 miliony kilogramów, czyli więcej o 9 milionów od opancerzonego i uzbrojonego okrętu wojennego ostatniej doby.

Każdy z kominów mógłby służyć za jakiś wyjątkowo wielki tunel, przez który swobodnie mogłyby przepływać parowce rzeczne, mając nad sobą jeszcze ogromne czarne sklepienie.

Wnętrze okrętu urządzono z niewidzianym dotychczas przepychem i wygodami. Są tam zdobne w palmy salony, sale do gier, kąpiele w których można pływać, windy. Urządzenie kajut, jadalna palarni, restauracyi, sal koncertowych — pałacowe. Każda kajuta przypomina hotel pierwszorzędny. Nie zbraknie tam też telegrafu bez drutu, który przynosić będzie codziennnie najświeższe wiadomości z całego świata.

Sala jadalna, w której może obiadować jednocześnie 700 osób, ma dwa piętra wysokości.

Kąpiel—to wielki basen w sali w pompejańskim stylu z wodą morską wciąż się odnawiającą — ciepłą lub zimną odpowiednio do pory roku.

Jednem słowem jest to kolos, w którym będzie można wygodnie i wspaniale mieszkać.

„Kurj. Por."

ODPOWIEDŹ REDAKCYI.

P. W. Latkowski w Galczycach. O ile korespondent odbiera swoją korespondencyę z poczty sam, to wykupywać specyalnego biletu ani potrzeby, ani obowiązku niema; do odbioru korespondencyi zwykłej (listów, gazet i t. p.) wystarczy okazanie jakiegokolwiek stwierdzenia swej osobistości, jakoto: biletu wizytowego, koperty z innego listu dawniej odebranego, opaski z gazety, zaświadczenie osoby znanej i t. p. (§ 536 zbioru rozporządzeń pocztowych z r. 1909). Do odbioru zaś innej korespondencyi (rekomendowanej, pieniężnej, przekazów, posyłek i t. p.) potrzebne jest zaświadczenie tożsamości osoby odbiorcy na awizacyi przez policyę lub inny jaki urząd publiczny, albo też okazanie
paszportu. (§ 57 i 554 wyżej wskazan
Zbioru). Bilety imienne na odbiór kore
spondencyi z poczty ustanowione są dl
wygody publiczności, w celu uniknięci
każdorazowego zaświadczenia tożsamośc
swej osoby na awizacyach, a więc maj
swoje znaczenie dla osób odbierającyc
dużo korespondencyi rekomendowanej lu
asekurowanej, lecz wykup takich biletó
i dla tych nawet osób obowiązkowy ni
jest, a pozostawia się do własnego uzna
nia korespondenta; cóż dopiero mówi
o osobie odbierającej wyłącznie (lub pra
wie wyłącznie) korespondencyę zwycza
ną. Jeżeli więc urząd pocztowy w Som
polnie zmusza kogoś do wykupienia bile
tu, to postępuje nieprawnie, — i taki
postępowanie jego może być zaskarżon
do właściwej władzy wyższej (Naczelnik
Okręgu pocztowo-telegraficznego w War
szawie). W końcu nadmienić trzeba o wy
dawaniu korespondencyi przez urzęd
gminne. Otóż na zasadzie § 528 i 52
Zbioru rozporządzeń pocztowych z r. 190
kerespondencya (tylko zwykła) osób ni
mieszkających w miejscu znajdowania si
urzędu pocztowego państwowego przesył
się adresatom przez poczty ziemskie (tam
gdzie one funkcyonują), urzędy policyjne
gminne, wołostne lub inny jaki sposó
miejscowy. Korespondencya zaś rekomen
dowana i assekurowana temu porządkow
nie podlega i wydaje się wyłącznie z urz
du pocztowego. Jest to prawo ogóln
któremu jednakże nie podlega korespon
dencya osób nieżyczących sobie odbiera
korespondencyi swej w ten sposób. K
żdy korespondent jako jedyny właścici
swej korespondencyi, z natury rzeczy m
że nią rozporządzać jak tylko zechc
a więc nie chcąc odbierać koresponde
cyi z gminy, może zażądać (koniecznie p
śmiennie) od urzędu pocztowego, aby k
respondencya jego zatrzymywaną by
w tym ostatnim do jego zażądania i urz
pocztowy żądaniu takiemu nie tylko o
mówić niema prawa, ale obowiązany je
jaknajskrupulatniej takowe spełnić.

Za życzenia dziękujemy serdeczni
Marki otrzymaliśmy.

KALENDARZYK.

Kwiecień.

13	Czwartek	*Wiel.* Hermenegilda.
14	Piątek	*Wiel.* Waleryana.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.